

O trzebieży wyрубowej

(*Plenter-Durchforstung.*)

Ustęp z książki przygotowanej do druku pod tytułem „Pielęgnowanie lasu“

przez

Henryka Strzeleckiego.



W nowszych czasach ogłosił w Niemczech prof. Borggreve*) nową teorię trzebienia drzewostanów. Według takowej teorii postępować należy zupełnie przeciwnie, co do właściwości drzew ciąć się mających a mianowicie:

Z drzewostanu oczyszczonego z drzewa obumarłego i bardzo przygniecionego, wybierają się z drzew zdrowych te, które się wykształciły najlepiej a pozostawiają wyrosłe gorzej, ażeby je przez odsłonięcie przyprowadzić z czasem do lepszego stanu rozwoju.

Trzebież ta rozpoczyna się zazwyczaj we wieku 60 lat i powtarza się w 10-letnich odstępach czasu, wyjmując 0·1 do 0·2 masy drzewnej. Pierwszy raz, w drzewostanach dobrze położonych, ale źle uformowanych, można wziąć nawet 0·25 a wyjątkowo do 0·3 całej masy drzewnej.

Rozumie się samo przez się, że cel zamierzony mógłby być osiągnięty tylko w rodzajach drzew cień znoszących, na glebach żyznych i odpowiednio wilgotnych, w klimatach łagodnych i t. d. w ogóle tam, gdzie drzewa zostające już jakiś czas pod ocienieniem drugich, w dokonaniem następnie ich odsłonięciu, mogą uzyskać jeszcze rozwój lepszy. Dłuższe jednak pozostawanie drzew w ocienieniu, nie może zapewnić powodzenia temu sposobowi trzebieży, nazwanemu przez wynalazcę *Plenterdurchforstung*.

Wyraz ten nie dający się spolszczyć należycie, nazwaćby można trzebieżą drzew górujących, trzebieżą wyрубową albo zapomocą przebierania. Oprócz niedostateczności, że ten

*) Borggreve Dr. B.: „Die Holzzucht“. Berlin 1891. B. Bestandpflege, str. 280.

rodzaj trzebieży pozostawia w drzewostanie drzewo ocienione już mniej więcej, które nie wyrówna nigdy rosnącemu od początku swobodnie i nie będzie tak odpornem na przygodę życia, ucierpi ono nadto mocno podczas wyrębywania i zabierania drzew górujących.

Nie widząc skutków tak wykonywanej trzebieży, trudno o wartości tejże istotne wyrobić sobie zdanie. A że takowa pomiędzy młodymi leśnikami znachodzi zwolenników, postanowiłem przytoczyć przykład analogiczny wzięty z lasów naszych.

U nas przebieranie drzewostanów na sposób trzebieży Borggreve'go było dawniej bardzo znane, ale nie jako pielęgnowanie, ale raczej niszczenie lasu. — bo było prowadzone bez żadnych prawideł. Dlatego też i skutki jego pozostały gorsze, ale zawsze dać mogą wyobrażenie o wpływie wyrębywania lepszych pni drzewa z drzewostanów młodych i średnich, na istotę lasu pozostałego.

Gdy tylko okazała się potrzeba cienkiego drewna użytkowego, posyłano do lasu fornalki i w pierwszym lepszym drzewostanie sposobnym na cel zamierzony, kazano wybierać: na tyki do chmielu, łaty do budowli, żerdzie do ogrodzeń, stroisz, ramiona i szryki do spławu i t. p. użytek, drzewa najdorodniejsze, jak to mówią bez ładu i składu. Tym sposobem przerzedzano, a nawet przedziurawiano najdorodniejsze młode drzewostany, a co ręka ludzka nie zepsuła, dopełniły śniegi, owady.

Dziś to dawniejsze niewłaściwe obchodzenie się z młodszymi drzewostanami uwidocznia się bardzo wyraźnie, na doszłych już do wieku rębności, — szczególnie w okolicach uprawiających chmiel lub wzdłuż rzek spławnych. Naturalnie, że iglaste cierpiały więcej niż liściaste.

Szczęściem, gdy taka nie dobrowolna trzebież była w rękach leśnika las miłującego, a takich znaleźć było można nie rzadko, między leśniczymi starej daty. Leśnik bowiem taki przerzedzał bo mu kazano, — ale nie czynił tego zbyt często i nie robił przynajmniej dziur w łonie drzewostanów, co nie pozostawiło śladów takiego barbarzyństwa dokonanego na nich w młodości. Gdy się teraz takie drzewostany zbliżają do wieku rębności, — są one wprawdzie przerzedzone, bo oprócz tego uległy niejednej nawale śniegu, ale są przynajmniej średnio zwarte i jako tako glebę osłaniają, a co tylko zawdzięczamy dobremu instynktowi naszych wiarusów o torbie borsuczej i strzelbie skałkowej.

Co gorsza takie bezładne przecinanie młodych drzewostanów i pozostawione skutki takowego, na wielu naszych lasach, obudziły u niejednego właściciela lasu pewną obawę a nawet odrazę do trzebieży, że i dziś jeszcze nie chce pozwolić lub czyni to niechętnie, gdy ją wykonać zamyśla leśnik troskliwy o dobro lasu i umiejący przystąpić do rzeczy.

Ale właściwą korzyścią tej trzebieży jest: podwyższyć znacznie uż y t k i p o s r e d n i e z lasu, wybierając wcześniej drzewa wartościowe a pozostawiając gorsze przyszłości.

Pod względem więc f i n a n s o w y m uzyskać można trzebieżą wyrębowa znaczne korzyści, pod względem zaś g o s p o d a r c z y m, a właściwie co do przyszłej w a r t o ś c i u ż y t k o w e j d r e w n a nie można jej doradzać, szczególnie w rodzajach drzew ś w i a t ł o ż ą d n y c h.

Z OGRODU BOTANICZNEGO

krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Przystępując do wzmianki o gatunkach, jakie ogród obejmuje nie myślę wcale wyliczać je szczegółowo, ale wspomnę o najważniejszych, mających przypuszczalnie znaczenie dla naszych lasów, albo też o najniezwykleszych ozdobowych, ogólnie zaś powiem, że bodaj niewiele tylko gatunków drzew i krzewów, nasz klimat wytrzymujących brakuje, a szczególnie drzewa szpilkowe są niemal kompletnie reprezentowane. chociaż niektóre w młodych jeszcze, kilkoletnich okazach. Zbiór bywa jednak ciągle kompletowany z funduszu specjalnie przez Wys. Wydział kraj. na ogród wyznaczany.

Brak nam jednak krzewów, które w dendrologicznych katalogach zbierane bywają pod nazwą roślin gruntów torfiastych (*Moorbeetpflanzen*), nie tyle dlatego, że grunt dla takich roślin nieodpowiedni, suchy, gliniasto-piaszczysty, bo grzędy torfiaste łatwo przysposobić, ile z powodu wody. Grzędy takie trzeba koniecznie utrzymywać w stanie miernie wilgotnym, w posuchy więc u nas tak częste, trzebaby je często skrapiać razem z roślinami na nich rosnąciami, tymczasem woda lwowska jest do tego celu całkiem nieodpowiedną, bo zawiera nadzwyczaj wiele soli wapiennych (węglanu i siarkanu wapniu), deszczówka zaś nie wystarczyłaby. Próba na małą skalę zrobiona przed kilkoma latami zawiodła

i z grupy tych krzewów pozostał tylko różanecznik chiński, (*Rhododendron sinense Sw.*), figurujący w katalogach pod nazwą *Azalea mollis Bl.* Z grupy uprawianej zwykle w ziemiach torfiastych posiada jednak ogród nasz okaz bardzo jeszcze w Europie rzadkiego różanecznika, rosnącego dziko w górach Lazistanu (Mała Azja) na ziemiach gliniastych. Jest to różanecznik Smirnowa (*Rhododendron Smirnovii Max.*), którego opisanie niema jeszcze w Dippel'a „Laubholzkunde“. Okaz sprowadzony od p. Dieck z Zöschen koło Marseburga utrzymał się doskonale między szpilkowemi drzewami. P. Dieck, który z niebezpieczeństwem życia botanizował i zbierał rzadkie drzewa i krzewy w sławnym z mnogości opryszków kraju Lazow, podaje, że różanecznik Smirnowa dorasta trzech metrów wysokości, tworząc duże krzaki z zimotrwałymi, pod spodem srebrzystymi liśćmi, stroi się zaś w bukiety karminowych kwiatów tak pięknych, jak u himalajskich różaneczników. Ponieważ tam, gdzie one rosną, zima jest bardzo ostrą, wnioskowałam, iż zimy środkowej Europy powinien znosić, co się też w Zöschen, a także w naszym ogrodzie sprawdziło, od roku bowiem 1892, w którym został posadzony, przebył wszystkie zimy lekko tylko osłonięty bez żadnej szkody. Dotąd jeszcze nie zakwitł.

Z tych samych stron i również od p. Dieck'a posiada ogród drugą bardzo dotąd rzadką i nawet w handlu nieznaną się roślinę, mianowicie krzakowatego dęba z bardzo pięknymi, dużymi, liście prawdziwego kasztana przypominającymi liśćmi. Jest to dąb pontyjski albo czarnomorski (*Quercus pontica C. Koch*), który sprowadzony jeszcze w r. 1892 trzyma się wprawdzie bardzo nisko, ale zdrowo zresztą wygląda, i w tym roku nawet zaczął żywiej pędzić. Oczywiście, że dąb ten nie ma znaczenia dla leśnictwa, ale byłby cennym nabytkiem dla amatorów roślin drzewiastych, których bywa coraz więcej.

Ale wracam do ogólnego opisu.

Do ogrodu i szkoły jest zwykły wchód od ulicy Ś. Marka, gdy od frontu, od ulicy Zyblikiewicza, jest wprawdzie brama żelazna, ta jednak otwieraną bywa tylko przy niezwykłych uroczystościach jak np. było zwiedzenie szkoły przez śp. a rcy księcia Rudolfa. Gdy jednak przedstawienie ogrodu botanicznego kraj. szkoły gospodarstwa lasowego czytelnikom „Sylwana“ jest poniekąd także uroczystością, ponieważ o tym ogrodzie po raz pierwszy jest publiczna wzmianka a oprócz tego, pomimo nader

licznego zjazdu Towarzystwa leśnego podczas krajowej wystawy w roku 1894 nikt ogrodu tego nie oglądał, przeto rozpoczętą prezentację tegoż od wielkiej bramy, zastrzegając jeszcze raz, że przy zakładaniu i obsadzaniu ogrodu kierującą myślą podpisanego było połączyć piękne z pożytecznym, i co nawet w nowszych czasach, szczególnie w Niemczech nawet przy odnawianiu lasów, rekonstrukcyi leśnictw i tworzeniu drzewostanów, otaczających myśliwskie schroniska i domy, wszędzie w większych dobrach uwzględniane bywa.

Wchodząc więc przez wielką bramę widzimy pod szkarpą wspierającą środkowy, na kilka metrów ponad poziom ulicy wzniesiony środkowy gazon, grupę wspinających się róż, wytrzymujących nasze zimy bez okrycia, nadających się więc do sadzenia przy ścianach leśnictw. Są to gatunki niedawno przez leśniczego Geschwinda wychowane (Nymphe Tepla, Erbkönig, Geschwinds Orden i t. p.) między niemi zaś niewspinająca się wprawdzie, ale bardzo bujnie rosnąca *Rosa Regeliana, André*, pochodząca z wschodniej Azji. Zdobi ona nietylko ogromnymi, wprawdzie pustymi, ale świetnie karminowymi, bardzo silnie pachnącymi kwiatami i dużymi jak małe jabłuszka czerwonymi owocami, ale także świetnie zielonymi, gęsto krzak okrywającymi liśćmi. Wytrzymując najostrzejsze nasze zimy, zasługuje na upamiętnienie, że owoce jej nadają się prawdopodobnie tak samo, jak owoce naszych dzikich róż, do robienia przyprawy do dziczyzny.

Wyszędłszy na poziom tarasu widzimy na gazonie środkowym jodłę kaukazką otoczoną w regularnych odstępach sześcioma białymi amerykańskimi świerkami (*Picea alba*) na których ciemnej sinawej zieleni pysznie odbijają podczas kwitnienia duże krzaki dejcyi (*Deutzia crenata S. & Z. var fl. albo*), okrywające się grodnami pełnych śnieżno białych, na zewnątrz różowawych kwiatów.

Po lewej stronie w samym rogu od ulicy Zyblikiewicza posadzona jest topola kanciasta (*Populus angulata Ait.*) z Ameryki północnej, odznaczająca się nadzwyczajną szybkością wzrostu i zasługująca na rozmnażanie bardziej, niżeli nasza zwykła czarna topola lub topola kanadyjska; na szkarpie wspierającej wyższy taras posadzona jest druga bardzo ciekawa topola, mianowicie srebrna piramidalna topola (*Populus alba L. var Bolleana*), która początkowo rosła nadzwyczaj szybko, ale obecnie powoli się wznosi może dla tego, że jest szczepioną i stanowisko dla niej może za suche. Rozmnażanie tej ostatniej topoli ze sztubrów dotąd nam się nie udawało. Oprócz powyższych drzew rosną po tej stronie wspomniana-

ne powyżej dwa gatunki pozostałe z dawnego ogrodu : jesion płaczący i sawina, z obcych zaś platan wschodni (*Platanus orientalis* L.) lepiej nasze zimy wytrzymujący niżeli platan amerykański (*P. occidentalis*) ale dotądjeszcze prawie krzakowaty i magnolia kończasto liściowa (*Magnolia acuminata*) zupełnie wytrzymała w obec najcięższych mrozów. Przy studni znajduje się grupa pigw japońskich, nadzwyczaj zdobiących na wiosnę swymi szkarłatnymi i różowymi kwiatami, nieco dalej zaś czerwoniściowa śliwa jagodowa (*Prunus cerasifera* fol. purp.), nad nią zaś na szkarpie ładny, chociaż młody jeszcze okaz cyprysowatej szarawozielonej *Chamaecyparis nutkaënsis* Sp. var. *glauca*, niewątpliwie klimat nasz wytrzymującej i mającej tę wyższość nad żywotnikami (*Thuja*), że w zimie nie brunatnieje ale pozostaje zieloną.

(C. d. n.)

W. Tyniecki.

Wiadomości bieżące.

Mniszka jest znowu w Galicyi! Dowiadujemy się, że dnia 26. lipca przyniosła burza wielką ilość mniszki do lasów Niepomickich, a oprócz tego nadeszło doniesienie z Ropczyc, że w lasach należących do Góry ropczyckiej, pojawiła się również mniszka.



Stanisław Guckler

c. k. komisarz inspekcji leśnej oraz długoletni członek galic. Towarzystwa leśnego, zmarł nagle w sile wieku 21 z. m. w Bad-Hall, dokąd w miesiącu czerwcu udał się dla poratowania zdrowia.

Wiadomość o śmierci ś. p. Stanisława Gucklera wywołała u wszystkich, którzy mieli kiedykolwiek sposobność obcować ze zmarłym, serdeczne współczucie i głęboki żal tembardziej, że tra-

fiła wszystkich niespodziewanie i stworzyła dotkliwą lukę w gronie tych leśników, którzy na usługi swego zawodu oddali się całym sercem i duszą.

Ś. p. Stanisław Guckler urodził się we Lwowie 15. stycznia 1855 r. i tu odebrał swe pierwsze wykształcenie, uczęszczając do gimnazjum Franciszka Józefa, które w r. 1872 ukończył ze świadectwem dojrzałości.

Po ukończeniu gimnazjum poświęcił się zmarły zrazu studjom prawniczym, uczęszczając przez dwa lata jako słuchacz zwyczajny na uniwersytet we Lwowie i Wiedniu, poczem dopiero przeniósł się do akademii leśniczej w Mariabrunn a po jej zwinieniu w r. 1875 na oddział lasowy szkoły ziemiańskiej w Wiedniu.

Praktyczną służbę leśną rozpoczął ś. p. Stanisław Guckler w r. 1877 jako c. k. elew leśnictwa przy c. k. Zarządzie lasów i dóbr skarbowych w Gawłówku. Zaraz w następnym roku brał jako jednoroczny ochotnik czynny udział we wojnie bośniacko hercegowińskiej, za co ozdobiony został medalem wojennym.

Uwolniony z czynnej służby wojskowej powrócił do c. k. służby leśnej. W r. 1883, już jako c. k. asystent mianowany został jednym z nauczycieli rządowej szkoły leśniczej w Bolechowie. W r. 1884 mianowany został c. k. adjunktem inspekcji leśnej dla okręgu inspekcyjnego w Rzeszowie. Po przeniesieniu na własną prośbę do Przemyśla zamianowany został w r. 1892 c. k. komisarzem inspekcji leśnej, na którym to stanowisku dotrwał do końca życia.

Przez wszystkich dla swego prawego i otwartego charakteru oraz dla swej gruntownej i wszechstronnej wiedzy wysoko ceniiony i lubiany, był przedwcześnie zmarły cichym lecz wytrwałym pracownikiem w swoim zawodzie, który miał w Nim na każdym kroku gorącego i niezmordowanego rzecznika. Posiadając niezwykły takt w obojętści się ze wszystkimi, jaki tylko przez dokładną znajomość ludzi i stosunków wyrobić sobie można, pozostawił po sobie pamiątkę, że trzymając wysoko sztandar swego zawodu, bronił go wszędzie godnie i z korzyścią i przyczynił się tem nie mało do podźwignienia znaczenia i powagi leśnictwa krajowego.

Te też przełożeni i koledzy, znając dążność zmarłego i umiając ocenić Jego niepoślednie zalety umysłu i serca, darzyli Go bezwzględny i wszechstronny zaufaniem, na jakie sobie całym swym życiem i postępowaniem zasłużył.

Cześć Jego pamięci!